

# Relacje z pogrzebu Ks. Piotra Wawrzyniaka

## Mogileński Tygodnik parafialny nr 45.

Noc już zapadła, gdy pociąg stanął w Mogilnie. Tu z kapłanami na czele całe Mogilno wyruszyło na dworzec, by powitać drogie zwłoki swego zmarłego proboszcza. Stanął cały ruch w mieście, przybrany w czarny strój żałoby. Stanęła praca w składach i warsztatach u wszystkich bez różnicy wyznań.

Jęczały dzwony, uniosły się pienia żałobne. Ruszył pochód wszystkich bractw i towarzyszt mogileńskich. A znaczyły go setne gorejące pochodnie i świece. W cieniu mgły wieczornej tajemnicze rzucały światła blaski, z których w półcieniu wysuwała się trumna. Ci którzy nie szli, w milczeniu stali w zwartej masie, patrząc na pochód żałobny, który prowadzili w otoczeniu 20 księży oraz kapituły gnieźnieńskiej ks. oficjał dr Goczkowski. I szedł pochód przez miasto, obok starej fary i probostwa, w którym Zmarły gościnie zawsze czynił honory. Obok sali prałackiej przeszedł, aż stanął u wrót prastarego klasztoru. Wniesiono trumnę. Kapłani odśpiewali modły, a w końcu lud cały odmówiwszy żałobne, pacierze, zaśpiewał pieśń potężną i serdeczną „Witaj Królowo”.

I długo jeszcze modliły się tłumy parafian w kościele...

A na mieście żal powszechny. Śmierć nagła proboszcza głębokie wywarła wrażenia. Z ust do ust szły szepty współczucia.

Nadszedł dzień ostatni ziemskiego bytowania ś. p. Patrona. Od rana klasztor zapełniony był modlącymi się wiernymi. U ołtarzy odprawiały się Msze św. Acz kolor ich z powodu niedzieli nie był żałobny, w sercu była żałoba i w modłach. Już od rana panował ruch nadzwyczajny w spokojnym zwykłe Mogilnie. Pociągi przywoziły liczne delegacje. Przyjeżdżano przedtem i końmi.

Ze Śląska, z Prus Król, z Kaszub, z Obczyzny przybyli delegaci, przybył przedstawiciel namiestnictwa ze Lwowa. A z natury rzeczy najliczniej przybyły Pałuki i Kujawy. Z Kółek rolniczych pow. mogił., którego Zmarły był wicepatronem, przybyło około 600 włościan, a po zatem z sąsiednich ze strzeleńskiego i inowrocław. Przybyli robotnicy, rzemieślnicy, przemysłowcy, kupcy, ziemianie, przybyły organizacje kobiece i młodzieży. Wszyscy przybyli, by w pochodzie raz jeszcze pożegnać drogie zwłoki.

Od 1. zaczął się pochód ustawiać. Do klasztoru wpuszczano tylko delegacje. Tu po odprawieniu ponownych modłów o 3. ruszył kondukt na cmentarz. A szedł on długi i szeroki wśród tysięcy rzeszy stojących po obu stronach ulicy. Trwał pochód dobrą godzinę, gdy przybył na cmentarz. Kapłani odśpiewali pienia. Mówić począł ks. prof. Zimmermann z Krakowa, jeden z najbliższych przyjaciół Zmarłego. Mowa jego była hymnem na pracę, której ś. p. Patron był

najwspanialszym typem i wzorem. Wskazał na zachodnie kraje, gdzie brak wiary czynnej, na której opiera się praca prawdziwego katolika, doprowadził do upadku. Przypominał słowa Nieboszczyka o pracy kapłanów, którzy w jednej ręce kielnią umacniać mają fundamenta naszego gmachu społeczno - narodowego, a drugą trzymać winni się Ołtarza, z którego czerpią siłę i błogosławieństwo dla swej pracy. I wołał mówca, by czynne życie Zmarłego było nieustającym wzorem działania dla społeczeństwa. Przemówił następnie imieniem galicyjskich spółek, galicyjskiego Patronatu delegat namiestnictwa galic. p. Terenkoczy ze Lwowa. Przyniósł słowa współczucia, a zarazem pociechy naszemu zaborowi. Podkreślił znaczenie Zmarłego dla całej Polski i w końcu pożegnał go imieniem kół, które reprezentował.

Ks. dziekan Bobowski, eksportujący pogrzeb w otoczeniu około 50 księży, zaintonował „Salve Regina”, odmówił następnie z tysięcznymi wiernymi, którzy zalegali cały cmentarz „Wieczny odpoczynek”. I uniosła się w ciemny wieczór nad grobem przepiękną pieśń Lisiewicza „Już opuścił też tę dolinę”. Oddały ją prześlicznie, podnosząc nastrój głęboko Tow. Śpiewu okręgu inowrocław. pod dyktando p. Ponieckiego. Gdy pieśń ta ucichła, pięknie a rzewnie, lub żegnał Zmarłego wspólnym śpiewem „Witaj Królowo”. I długie upłynęły jeszcze chwile, nim cmentarz opróżnił się, a pozostał na nim na wieczny spoczynek Ten, w którego oczy patrzyły miliony, którego słów słuchały miliony, którego czciły i kochały miliony.

Niech leży tam w błogosławionej ciszy na miejscu, które sobie wybrał. Powiew brzoź, otaczających grób, mówić mu będzie o naszej pamięci, mówić mu też będzie, że testament jego pracowitego żywota przemieniać będziemy w czyn. Nie można nie podkreślić wzorowego porządku, który panował w Mogilnie tak w sobotę jak i w niedzielę. Było to możliwe dzięki umiejętnej organizacji, na czele której stali pp. dr. Rogala, Chojnacki, Chrzanowski z Gozdawy, Frezer z Świerkówca, Filisiewicz oraz wszyscy prezesowie towarzystw mogileńskich. Tow. Młodzieży i Robotnikom należy się szczególne uznanie za kordon przy cmentarzu, który ułatwił spokojne wejście tysięcznych tłumów na miejsce wiecznego spoczynku.